OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

# EXPRESS
## WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 2 KWIETNIA 1928 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 93

# Aresztowanie funkcjonarjusza policji

## Starszy przodownik urzędu śledczego defraudował depozyty i dokonywał nadużyć, podając się za komisarza.

Warszawa, 2 kwietnia.

W dniu wczorajszym rozeszła się wiadomość o aresztowaniu za popełnienie nadużyć skarbowych **starszego przodownika urzędu śledczego Biernackiego, zastępcy kierownika brygady wykonawczej.**

Przed kilku dniami naczelnik urzędu śledczego p. Suchenek otrzymał konfidencjonalną wiadomść, że w hotelu Bruechlowskim zamieszkał jakiś osobnik podający się **za komisarza urzędu śledczego i zwrócił na siebie uwagę hulaszczem życiem.**

Osobnik zamiast regulować rachunki gotówką — podpisywał je lub wystawiał weksle. W samym hotelu za 2 tygodniowy pobyt rachunki owego gentlemana wynoszą skromną sumę 1000 zł.

Zarządzone natychmiast dyskretne śledztwo, pozostające pod osobistym nadzorem naczelnika Suchenka ujawniło, że tajemniczym osobnikiem jest star. przod. Biernacki, zastępca kierownika brygady wykonawczej urz. śledczego.

W dniu wczorajszym star. przod. Biernackiego przybyłego na służbę rozbrojono i z rozkazu naczelnika Suchenka osadzono w areszcie urzędu śledczego.

Przeprowadzone ad hoc śledztwo ujawniło, iż poza podszywaniem się pod godność komisarza Biernacki dopuszczał się systematycznie **sprzeniewierzenia powierzonych mu depozytów, które zastawiał w lombardach miejskich.**

O wykryciu tych nadużyć zawiadomił naczelnik Suchenek naczelnika wydziału bezpieczeństwa starostwa grodzkiego p. Siedleckiego — który z kolei zawiadomił o dokonanych przez Biernackiego przestępstwach prokuratora.

Prokurator nakazał aresztowanie Biernackiego i przewiezienie go na Pawiak — wszczynając osobiście dochodzenie w tej sprawie.

# Napad robotnika na lekarza Kasy Chorych.

Nadwórna, 2 kwietnia.

Robotnik tartaczany Józef Kuk napadł na naczelnego lekarza Kasy chorych, Kowalewskiego, którego ostrem narzędziem ciężko poranił. Obecni w poczekalni chorzy oraz personel Kasy chorych pośpieszył na ratunek napadniętemu.

Kuk zranił jednak kilka osób i zdołał uciec. Ciężko rannego lekarza niezwłocznie odstawiono do szpitala. Dopiero w kilka godzin potem zdołano ująć napastnika. W drodze do więzienia wzburzony tłum mieszkańców usiłował zlynczować aresztowanego.

Powodem szaleńczego napadu była zemsta za to, iż dr. Kowalewski nie chciał przedłużyć Kukowi terminu pobierania zasiłków z tytułu niezdolności do pracy.

# Sukces muzyki polskiej w Rumunji.

Bukareszt, 2 kwietnia.

W wielkiej sali Atheneum, w obecności dworu i dyplomacji odbył się festival muzyki polskiej. Orkiestra pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga odegrała utwory Moniuszki, Chopina, Szymanowskiego i Różyckiego. Solistą był prof. Zbigniew Drzewiecki. Artyści polscy odnieśli wielki sukces.

# 13 tysięcy fachowców
## *sowieckich bez posad.*

Ryga, 1 kwietnia

Z Moskwy donoszą, iż rząd sowiecki po wydaleniu kilkudziesięciu inżynierów oskarżonych o kontrrewolucję wyznaczył jako zastępców młodych inżynierów, którzy ukończyli szkoły sowieckie. Specjalna komisja rządowa ustaliła jednak, że fachowcy wypuszczeni ze szkół sowieckich, z braku kwalifikacji nie są dopuszczani do kierowniczych stanowisk. Np. w fabryce im. Piotrowskiego fachowców sowieckich nie dopuszczono do kierowniczych stanowisk, wyznaczając im minimalną płacę. Na Ukrainie sowieckiej jest 13.000 sowieckich fachowców bez posad.

# Krwawa noc szaleńca.

## Śmiertelnie poranił rodziców, poczem wyskoczył z IV piętra.

Warszawa, 2 kwietnia.

Na przeraźliwy krzyk kobiety zerwał się z łóżka wczoraj o godz. 3 nad ranem stolarz Antoni Książek, mieszkający w domu przy ul. Dzielnej nr. 93. To wołała o ratunek głosem rozpaczliwym sąsiadka, Franciszka Grzegorczykowa.

Książek wybiegł do sieni i chwycił za klamkę drzwi Grzegorczyków, którzy zajmowali izbę we troje: Adam, robotnik, jeko żona Franciszka i ich syn 26-letni Józef.

Drzwi były zamknięte. Książek zaczął się do nich dobijać i próbował je wysadzić przy pomocy drugiego sąsiada, Mieczysława Pusa.

Nagle drzwi się otworzyły i wybiegł Józef Grzegorczyk, umazany krwią, minął Książka i Pusa i począł się szybko wspinać po schodach. W izbie zaległa cisza.

Pus i Książek weszli do izby. Gdy się tu rozejrzeli w migotliwem świetle małej lampki, zadrżeli z przerażenia. Na podłodze obok łóżek zbryzganych krwią, w czerwonej kałuży leżeli starzy Grzegorczykowie. W tej chwili rozległ się głuchy trzask na podwórzu. **To z okna czwartego piętra sckoczył Józef Grzegorczyk, morderca ojca i matki.**

Wezwane pogotowie opatrzyło Adama i Franciszkę Grzegorczyków, którzy mieli porąbane ręce, piersi i głowy i przewiozło ich do szpitala Dzieciątka Jezus.

Józef Grzegorczyk, runąwszy na podwórze, złamał podstawę czaszki. Przewieziony do szpitala, o godz. 10 rano zakończył życie.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że Józef Grzegorczyk, giser, ostatnio bezrobotny, już od wczesnej młodości zdradzał **chorobliwe okrucieństwo.** Lubił się pastwić nad rodzicami i otoczeniem.

Tragicznej nocy wstał z łóżka i, chwyciwszy matkę za gardło, zaczął ją dusić. Obudzony szamotaniem się i krzykiem żony, Adam Grzegorczyk odepchnął wyrodnego syna od matki. Wówczas ten porwał za siekierę, najwidoczniej przygotowaną w kącie i rzucił się z nią na rodziców. Rozpoczął się straszliwy taniec, piekielna gonitwa, ucieczka, zadawanie ciosów i rozpaczliwe wołanie o ratunek. Książek, walący we drzwi pięściami spłoszył zbrodniarza.

Rodzice Józefa Grzegorczyka, doprowadzeni do przytomności, przypuszczają, że ich syn dostał w nocy nagłego obłędu.

# Bestjalski napad hakatystów

## na bezbronne kobiety polskie.

Katowice, 2 kwietnia.

Jeszcze nie minęły echa ostatniego napadu bytomskiego, a już donoszą o nowym wypadku gwałtów niemieckich na polakach na Śląsku niemieckim.

We wsi Kępa, pod Opolem napadli nacjonalistyczni bojówkarze niemieccy na lokal, w którym odbywała się lekcja śpiewu kobiet polskich. Bojówka pod przewodnictwem urzędnika gminnego Witta wpadła do lokalu i wypędziła bezbronne kobiety, grożąc w razie nieopuszczenia sali pobiciem i podpaleniem budynku.

Jedną z kobiet, która stawiała opór, wyciągnięto za włosy na podwórze.

Następnie pogromcy kobiet udali się do jednej z restauracji, gdzie pobili do krwi obecnych tam trzech polaków.

# Gen. Sikorski dyrektorem fabryki

## materjałów wybuchowych na G. Śląsku.

Katowice, 2 kwietnia.

W tutejszych sferach rozważana jest możliwość powołania generała dywizji Sikorskiego na stanowisko generalnego dyrektora fabryki materjałów wybuchowych „Lignoza".

W ten sposób kolonja byłych ministrów na Śląsku, składająca się dotychczas z 5 członków, powiększyłaby się o jedną osobę, która piastowała tekę ministerjalną.

# Trzęsienie ziemi w Smyrnie.

## 66 ofiar w ludziach.

Konstantynopol, 1 kwietnia.

Wskutek trzęsienia ziemi najbardziej ucierpiała część starego miasta, które przedstawia jedno wielkie pogorzelisko. Dotychczas stwierdzona liczba rannych wynosi około 40 osób, śmierć poniosło 26 mieszkańców. Runęło 29 domów mieszkalnych i 6 budynków, mieszczących sklepy i składy.

Dwa meczety i dwa wielkie domy bankowe zarysowały się silnie i grożą runięciem w każdej chwili. Wobec poważnych uszkodzeń musiano ewakuować mieszkańców 322 domów. Ludność obozuje pod gołem niebem za miastem.

Według dalszych doniesień, prócz Smyrny trzęsienie ziemi objęło całą zachodnią Anatolję

# Wybuch maszyny piekielnej w fabryce.

Nowy Jork, 2 kwietnia.

W gmachu wielkiej fabryki ubrań w centrum Nowego Jorku przy ulicy XXXVII eksplodowała podłożona przez nieznanych sprawców maszyna piekielna.

Z pośród 200 pracujących szwaczek 12 odniosło ciężkie rany.

Policja przypuszcza, że sprawcami zamachu są zwolnieni z pracy krawcy.

# Zamachy anarchistyczne w Ameryce.

Berlin, 2 kwietnia.

Tel-Union donosi z Nowego Jorku, że niepokojąca serja zamachów bombowych, które w ostatnim czasie wydarzyły się w Chicago i Nowym Jorku, powiększyła się przez wypadek poważniejszego znaczenia, z nieznanych powodów nastąpił w Nowym Jorku wybuch w 18 piętrowym domu bankowym, na 18 piętrze.

Siła ciśnienia powietrza była tak wielka, że rzuciła na ziemię wszystkich ludzi, znajdujących się w tej części budynku. Na szczęście jednak wybuch nie miał poważniejszych następstw i tylko 12 osób odniosło rany. Sprawców nie ujęto.

# Ziemia darmo

## dla kolonistów polskich.

Santiago de Chile. 2 kwietnia

Rząd chilijski zamierza w roku bieżącym przeprowadzić na wielką skalę kolonizację słabo zaludnionych terenów państwa i w tym celu będzie się starał przyciągnąć emigrantów z Europy środkowej. Wchodzą tu w rachubę przedewszystkiem koloniści polscy.

Rząd przeznacza dla emigrantów wielkie obszary nad rzeką Aysen i w Magellanes.

Oprócz ziemi, oddawanej bezpłatnie emigranci otrzymują darmo do uprawy roli saletrę chilijską, z kopalń państwowych.

# Zubkow jedzie do Gdańska

Berlin, 2 kwietnia.

Szwagier b. cesarza niemieckiego Wilhelma p. Zubkow, który przyjechał obecnie do Verviers, oświadczył, że oczekuje tylko na załatwienie formalności paszportowych, aby się udać do Gdańska.

# Samobójstwo artystki.

Tomaszów, 2 kwietnia.

W tutejszym hotelu odebrała sobie życie przez wypicie esencji karbolowej Janina Świderska, artystka wędrownego teatru rosyjskiego.

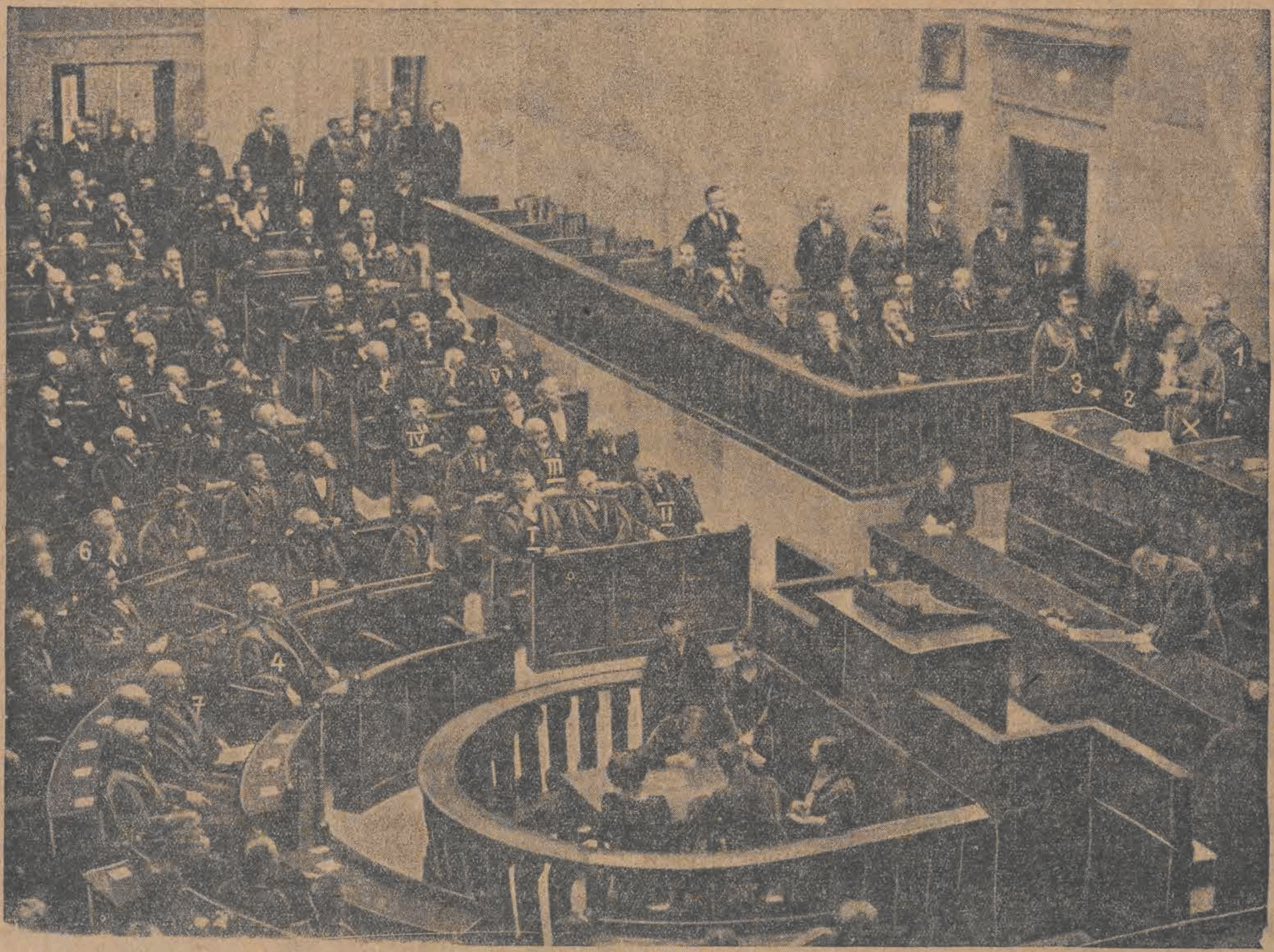
# Emerytury dla posłów

## *uchwalono w Belgji.*

Bruksela, 1 kwietnia.

Izba przyjęła projekt ustawy, według której posłowie po 10 latach pracy parlamentarnej będą mieli prawo do emerytury od 6 do 15 tysięcy franków rocznie.

# Z otwarcia Sejmu w Warszawie



twarcie Sejmu przez prezesa Rady ministrów, **Marszałka Piłsudskiego** (x), w obecności ministra spraw wewnętrznych **Sławoj-Składkowskiego** (1). Za Marszałkiem stoją: podpułk. **Prystor** (2) i por. **Zaćwilichowski** (3). Na ławach rządowych siedzą w pierwszym rzędzie ministrowie: **Meysztowicz i Dobrucki**, w drugim **dr. Jurkiewicz, Moraczewski, Staniewicz i Zaleski**, w trzecim **Niezabytowski**. Przy lożach rządu znajdują się miejsca Bloku Narodowego, na których siedzą między innymi: prof. dr. **Rybarski** (I), b. marsz. **Trąmpczyński** (II), ks. **Czetwertyński** (III), prof. **Winiarski** (IV), **Stanisław Zaleski** (V). Na ławach Bloku prorządowego min. **Romocki** (4), min. **Kwiatkowski** (5), pos. **Marjan Dąbrowski** (6), **Bojko** (7) i in. Przed trybuną w półkolu ława stenografów.

# Psychologja świadków sądowych

## Autosugestja jest źródłem wielu pomyłek

### Przykłady omylności świadków w procesach.

W związku ze sprawą kupca klejnotów Mestorina, który zabił drugiego kupca klejnotów Trupheme'a, rozprawia się w Paryżu obecnie wiele o zawodności świadków. Mestorino, od początku podejrzany, został uwolniony odrazu od podejrzeń, gdyż kupiec, który mu sprzedawał benzynę, gdy wywoził zamordowanego, **zeznał, iż to nie ten człowiek.** Potem się okazało, że kupiec się mylił.

Każda sprawa kryminalna, która po gorączkowem zaciekawieniu publiczności zostaje wyjaśniona, jest ulgą dla tej publiczności a niejako sukcesem dla badających, którzy swoją zręcznością zdołali odkryć winnego. W takich głośnych sprawach najciekawszą stroną jest **psychologja tych, którzy w niej udział brali, zwłaszcza świadków.** Bo psychologja zbrodniarza jest w każdym wypadku indywidualna i według zasobów swej inteligencji stara się on obronić przeciw przenikliwości zawodowej policjanta lub sędziego śledczego.

Między świadkami należy rozróżnić tych, którzy w sprawie świadomie kłamią i tych, którzy znając bliżej sprawców zbrodni, ze względów moralnych mają skrupuły **i wahają się między postawą Brutusa a współdziałaniem z winnym.**

Wśród świadków zaś bezinteresownych w danym wypadku, powstaje trudność wyboru między tymi, którzy za dużo widzieli i słyszeli, a tymi, którzy niechętnie udzielają skąpych wiadomości. Nawet zeznania świadków chcących ułatwić zadanie sprawiedliwości, nie są zbyt często wiarogodne. Autosugestja, właściwa świadkom, odgrywa tutaj dużą rolę i jest źródłem wielu pomyłek. A nawet gdy jej niema, jak można polegać na precyzyjności wspomnień, po kilku dniach a nawet tygodniach, w związku z danym wypadkiem, kiedy w danej chwili żaden szczegół charakterystyczny nie utkwił w pamięci.

Zapewne, gdyby świadek był wiedział o tem że spotka zbrodniarza, **byłby uważnie go obserwował aby później z całą pewnością rozpoznać.** Oczywiście tylko, że zbrodniarze nie mają zwyczaju chełpić się swoim czynem lub dawać znać o sobie, od jednego spojrzenia. Przeważna część ludzi patrzy, dokładnie nie widząc, i potem nie jest w stanie podać prawdziwego opisu czy to twarzy, czy ubioru, czy wzroku. Wystarczy zrobić ankietę między dwiema znajomemi osobami, co do trzeciej spotkanej przypadkiem a łatwo przekonać się jak różne będą spostrzeżenia.

Jeszcze gorzej te świadectwa wypadają i powodują poważne błędy, gdy wchodzą w grę podobieństwa. Historja sądownictwa zna sławne procesy, które wynikły na tem tle. Jeden klasyczny z 16-go wieku. Niejaki Martin-Guerre znikł ze swej wsi i przez ośm lat był uważany za zaginionego, kiedy nagle pojawił się podobny do niego sobowtór i **został... poznany przez siostry i żonę jako Martin-Guerre i przyjęty do rodziny.** Pozostał tam też aż do dnia, kiedy powrócił z wojny prawdziwy Martin-Guerre i zaskarżył go o oszustwo a sąd, uznając winę, skazał go na karę powieszenia.

Tak samo dużo rozgłosu miała w Anglji sprawa chłopca u rzeźnika, który podał się za zaginionego Roger Tichborne, spadkobiercę dużej fortuny. Został on także poznany i uznany za syna przez panią Tichborne. Wtedy rozpoczął proces o zwrot majątku 100 miljonów franków i dopiero po długich i fantastycznych wprost rozprawach został zdemaskowany i w końcu samym opuszczony przez panią Tichborne, która do ostatka nie chciała uwierzyć, że to nie był jej syn zaginiony lecz oszust.

Tak samo w Anglji dwadzieścia lat temu, odbył się sławny proces Druce-Portlan, gdzie ważyły się losy księstwa Portland i majątku, wartości miljarda franków. Sprawa ta też była oparta na podobieństwie, które miało istnieć pomiędzy piątym księciem Portlandu a kupcem mebli z Baher-Street, a sprawa należała do nadzwyczajnych, wraz **ze ślubem tajemnym, podziemiem, udaną śmiercią i świadkami, którzy pod przysięgą zeznawali że widzieli zmarłego kupca mebli w trumnie a drudzy, że pochowano tylko ołów w tej trumnie.**

Jak z tego widać, świadectwa ludzkie są kruche.

# Raki są tak bardzo żarłoczne,

## że zjadają z apetytem swoje żony

O szczupaku zdawna już powstała legenda, że jest on tak żarłoczny, iż co dnia musi zjeść tyle małych rybek, ile sam waży. Niemniej chyba żarłoczne są raki, tu jednak zachodzi ta jeszcze okoliczność, że do żarłoczności dołącza się jeszcze walka płci, gdyż raki — samce zjadają samiczki.

Obyczaj nieco podobny do tego, jakiemu hołdują murzyni z Polinezji, którzy pochłaniają swych przodków w tym jedynie celu, aby lepiej zachować ich w pamięci. Tak przynajmniej sami o sobie opowiadają.

Zadziwia tu jednak fakt, że samiec pożera samicę; natomiast nigdy nie zauważono wypadku odmiennego, to znaczy, by samica pożarła samca.

Dla tych właśnie doświadczeń umieścił pewien badacz w małym stawie owej wiejskiej posiadłości dwieście par raków, nakazawszy dostarczać im w obfitości ulubiony pokarm, mianowicie odpadki mięsa i padliny. Po sześciu miesiącach próby spuszczono ze stawu wodę, lecz znaleziono w nim jedynie dwieście raków samców. Samice zniknęły, pożarte niewątpliwie przez swych towarzyszów. Bo i co mogło stać się z niemi innego?

Z tego punktu widzenia dokładny opis życia raków byłby bardzo ciekawy. Może więc znajdzie się ktoś, kto, podobnie jak Meterlink o pszczołach, napisze studjum o rakach.

# Narzeczony córki — kochankiem jej matki.

## Jeśli będziesz mnie kochał przez rok, zgodzę się na ślub z moją córką. Pokrzyżowane plany wiejskiej Messaliny i tragedja miłosna dorodnego parobka.

Łódź, 2 kwietnia

W jednej z wiosek pod Łaskiem mieszkał zamożny gospodarz Jakub Bandzior.

Miał on jedyną córkę, 18-letnią Władysławę, o której względy ubiegał się jego parobek Franciszek Mruczek.

Cieszył on się wielkim powodzeniem u dziewcząt wiejskich. Mało jednak zwracał uwagi na swe wielbicielki, gdyż kochał gorąco młodą Bandziorówne.

Od pewnego czasu poczęła się doń zalecać w całkiem niedwuznaczny sposób matka ukochanej.

Bandziorowa, niewiasta już leciwa, upatrzyła sobie na kochanka dorodnego parobka.

Mruczek drżał przed chlebodawczynią i przywykł natychmiast spełniać jej rozkazy, to też i w tym wypadku nie miał śmiałości sprzeciwić się jej woli tembardziej, że obiecała mu następującą nagrodę:

— Jeżeli przez cały rok będziesz mnie gorąco kochał, zgodzę się na ślub z moją córką!

Parobek odwiedzał więc w nocy swą gospodynię i czekał z tęsknotą na spełnienie obietnicy.

Bandziorowa była niebywale zazdrosna o kochanka.

Nie pozwala mu spotykać się z córką, to też widywali się w tajemnicy przed nią.

W ten sposób upłynął cały rok.

Bandziorowej było żal zerwać z dorodnym parobkiem, więc zwlekała z konkretną odpowiedzią.

Pewnej nocy, gdy w kategorycznej formie zażądał od niej natychmiastowej decyzji, rzekła mu:

— Musisz zaczekać jeszcze kilka miesięcy. Nie mogę się zdecydować tak szybko!...

— Nie będę dłużej czekał — odparł jej — powiem o wszystkim mężowi.

— Nie uwierzy ci.

— Zobaczymy — odpowiedział zdecydowany już na wszystko.

Nim gospodyni zdążyła go powstrzymać, pobiegł po jej męża, który spał w przyległym pokoju.

Bandzior, jak szalony rzucił się na żonę.

— A więc on jest twoim kochankiem — zawołał — już dawno cię o to podejrzewałem!...

Mruczek w obecności kochanki opowiedział szczegółowo o umowie, którą z nim zawarła.

— Precz z mojego domu — zawołał Bandzior do żony — nie chcę cię więcej znać!

Bandziorowa nie broniła się wcale, gdyż wiedziała, że wszystko przepadło. Mąż zmusił ją, by natychmiast opuściła zagrodę.

W nocy musiała szukać przytułku u znajomych.

Nazajutrz gospodarz rozprawił się z parobkiem.

— Wiernie wam służyłem — mówił Mruczek — musiałem również słuchać gospodyni, bo bałem się, że mnie wyrzuci. Proszę więc was teraz o rękę córki!.

— Nigdy nie będziesz jej mężem — usłyszał twardą odpowiedź — dziś jeszcze przestaniesz u mnie pracować!

Mruczek wiedział, że jego gospodarz jest uparty i nigdy nie zmieni postanowienia.

Pożegnał się więc serdecznie z niedoszłą narzeczoną i w nocy potajemnie opuścił ich dom, zabierając ze soba wartościowe przedmioty, stanowiące własność gospodarza.

Ten jednak zameldował o kradzieży w policji, która przyłapała zbiega.



— Gdy dałem woźnemu 20 groszy napiwku, to mi powiedział, że to jest obraza.

— I cóż pan zrobił?

— Schowałem obrazę do kieszeni.

## Rzucił się pod pociąg

### Koła parowozu odcięły mu rękę.

Łódź, 2 kwietnia.

Na dworcu kolejowym w Widzewie rzucił się pod pociąg 55-letni Mateusz Ślązak, zamieszkały w Łodzi przy ul. Przejazd. Koła parowozu obcięły mu rękę.

Wezwane pogotowie przewiozło desperata do szpitala św. Józefa.

## 6-letni chłopiec

### przejechany przez wóz.

Łódź, 2 kwietnia

Przed domem przy ulicy Dolnej 19 miał wczoraj miejsce straszny wypadek.

6-letni Albert Szulc, bawiąc się na jezdni, został przejechany przez wóz, doznając ciężkich obrażeń całego ciała.

Pogotowie przewiozło chłopca w stanie nieprzytomnym do szpitala Anny Marji.

Woźnicy spisano protokuł, celem pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej.

## Pierwsza podróż do Łodzi

### zakończyła się tragicznie dla 19-letniego chłopca.

Łódź, 2 kwietnia.

Od dawna już jedynem marzeniem 19-letn. Marjana Okołowskiego, zamieszkałego przy rodzicach w jednej z wsi pod Łodzią, była podróż do naszego miasta.

Młodzieniec całe życie spędził w rodzinnej wiosce i nigdzie nie wyjeżdżał.

Przed kilku dniami Okołowscy postanowili ,by ktoś z członków ich dość licznej rodziny, pojechał do Łodzi i zakupił na święta rozmaite rzeczy.

— Pozwólcie mi to załatwić — prosił Marjan. W ciągu jednego dnia postaram się wszystko kupić wrócić do domu.

Rodzice chętnie zgodzili się. Marjan otrzymał 300 złotych i nazajutrz już wyruszył w podróż.

Łódź wywarła na nim wielkie wrażenie.

W śródmieściu zaczepiła go jakaś młoda dziewczyna.

— Chodź ze mną. — Wesoło się zabawimy — rzekła z kuszącym uśmiechem.

Marjanek był zupełnie oniesmielony.

Poszedł z nią do jakejś knajpy zgadzał się posłusznie na jej wszystkie propozycje.

Gotówka szybko stopniała.

Zapłacił sążnisty rachunek, a resztę pozostawił dziewczynie, gdy wczoraj rano opuścił jej mieszkanie.

Rozpacz młodzieńca nie miała granic.

— Nie mogę przecież wrócić do domu myślał — rodzice mnie wyrzucą!...

Nie widząc żadnego wyjścia z wytworzonej sytuacji, postanowił popełnić samobójstwo.

W aptece kupił jodyny i na ulicy Wólczańskiej wypił truciznę.

Desperatem zajęli się przechodnie, którzy wezwali doń pogotowie.

Przewieziono go do zbiorni miejskiej.

## Zamach samobójczy

### roznosiciela gazet.

Łódź, 2 kwietnia.

Przy zbiegu ulic Brzezińskiej i Franciszkańskiej targnął się na życie 26-letni roznosiciel gazet Antoni Filipiak. Zadał on sobie ciężką ranę jakimś ostrem narzędziem.

Lekarz pogotowia w stanie nieprzytomnym przewiózł go do mieszkania przy ulicy Franciszkańskiej 55.

## 16-letnia dziewczyna

### usiłowała się otruć.

Łódź, 2 kwietnia.

W bramie domu przy ulicy Poprzecznej 2 w celu samobójczym napiła się nieznanej trucizny 16-letnia Czesława Marchwicka.

Pogotowie w stanie nieprzytomnym przewiozło desperatkę do szpitala w Radogoszczu.

## Został złodziejem z miłości

### ku swej narzeczonej, która nie chciała być żoną ubogiego młodzieńca.

Łódź, 2 kwietnia.

Kazimierz Pułtawski był już od roku zaręczony z Marją Lubiecką. W najbliższym czasie mieli się pobrać, lecz na przeszkodzie stanęła im kwestja finansowa.

Pułtawski był bezrobotny, a jego wybrana miała ubogich rodziców.

— Musimy mieć pieniądze — mówiła mu stale dziewczyna — cóż z tego, że się pobierzemy, jeżeli jesteśmy nędzarzami. Nie będziemy przecież szczęśliwi.

— Więc cóż mam począć — żalił się narzeczony — nie mogę znaleźć posady, nie mam bogatych krewnych, więc nie widzę żadnego wyjścia...

— Nic to mnie nie obchodzi. Jeżeli chcesz bym cię kochała, musisz przedewszystkiem zapewnić mi przyzwoite utrzymanie.

Długo Pułtawski zastanawiał się nad swym losem.

— Ona mnie porzuci — myślał — to pewne. Znajdzie przecież bogatego narzeczonego. bo jest bardzo przystojna i każdemu się podoba Muszę za wszelką cenę zdobyć pieniądze, by choć kupić mieszkanie.

Młodzieniec oddawna już utracił nadzieję, że znajdzie pracę. Zdecydował się więc kraść.

Pierwszą ofiarą miał być jego znajomy, Marcin Drynkiewicz.

Pewnego wieczoru, korzystając z jego nieobecności, zakradł się do mieszkania i ściągnął kilka zegarków, branzoletkę, złote kolczyki i sztuczkę materjału jedwabnego.

Zdawało mu się, że nikt nie wykryje tej kradzieży.

— Jeszcze kilka takich występów, a już zbierze się spora sumka — myślał.

Stało się jednak inaczej.

Drynkiewicz dowiedział się od sąsiadów kim był ów tajemniczy złodziej. Zwrócił się więc do policji, która Pułtawskiego aresztowała.

Sąd skazał go na 4 miesiące więzienia.

*Przez monokl.*

STRASZYDŁA.

— Czy pani się nie boi, że ptaki wydziobią wszystkie nasiona w ogrodzie? Czy nie byłoby dobrze postawić tam akie straszydła?

— Zbyteczne, proszę pani, bo my stale przebywamy w ogrodzie.

PRAWDZIWA PRZYKROŚĆ.

— Wierzę ci, przyjacielu, że to ogromna przykrość stracić żonę po 35 latach pożycia.

— Tak... I to właśnie wtedy, kiedy zacząłem już potrosze przyzwyczajać się do niej.

## Za miłość na usługach szpiegostwa.

### Kobieta ładna, młoda i nikczemna sprawczynią śmierci dwuch oficerów.

Z Warszawy donoszą:

Kobieta młoda, ładna i nikczemna zasiadła wczoraj na ławie oskarżonych w sądze najwyższym.

Jest to przestępczyni, budząca dreszcz grozy. Nazywa się Wanda Piekarska i pełniła okropne funkcje szpiega na rzecz jednego z państw ościennych.

Jej uroda i jej wielki spryt były straszliwą siecią, którą łowiła młodych oficerów starała się ich pociągać do zdrady ojczyzny przez zdradzanie ościennej potędze planów wojskowych.

Piekarskiej udało się pogrążyć w hańbie dwóch poruczników: porucznika Pawła Piątka i porucznika Stefana Urbańskiego. Obydwóch rozkochała w sobie, pierwszy z nich został jej kochankiem, o drugim nie wiadomo, czy za dostarczanie Piekarskiej tajnych dokumentów sztabowych otrzymywał od niej coś więcej nad pieniądze z Berlina.

Częste wyjazdy Piekarskiej do Gdańska i do stolicy pruskiej zwróciły uwagę policji, która ładną podróżniczkę poddała na granicy szczegółowej rewizji osobistej i znalazła w jej bieliźnie wszyte kawałeczki bezszelestego materjału, pokrytego drobnym szyfrem. Piekarską aresztowano i sądzono. Przeszła przez wszystkie instancję. Sąd okręgowy skazał ją na 6 lat i 2 miesiące ciężkiego więzienia. Sąd apelacyjny zatwierdził ten wyrok: wczoraj zaś w sądzie najwyższym wyrok ten skasowano jedynie z uwagi na błędy proceduralne i sprawę przekazano do ponownego rozpatrzenia.

Oficerowie Piątek i Urbański byli sądzeni przez sąd wojskowy i w Grudziądzu rozstrzelani.



— Mamusiu, gdzie się tatuś urodził?
— W Poznaniu.
— A ty?
— W Warszawie.
— A ja?
— W Łodzi.
— Jakie to dziwne, żeśmy się jednak wszyscy troje spotkali.




## Nauka o handlu.

Gdy młody Kohn dorósł do 18-tu lat, stary Kohn doszedł do wniosku, że czas już wprowadzić syna w świat.

Na czem miała polegać ta przeprowadzka?..

Przedewszystkiem stary Kohn postanowił swego syna nauczyć fachu kupieckiego. Bo czem może być Kohn, jeżeli nie kupcem?.. Może konduktorem, policjantem, prezesem rady ministrów?..

Zaczęła się więc nauka.

— Słuchaj Morycku, — zwraca się ojczulek do synałka — W handlu główną rzeczą jest „kupiectwo"... Wiesz co to znaczy kupiectwo?.. Kupiectwo to znaczy jak się kupuje towar... To jest największa sztuka, bez której żaden kupiec obejść się nie może, jak bez sekwestratorów. A więc uważaj, synusiu: towar trzeba kupić tanio... Im taniej tem lepiej. Dlatego też, zawsze trzeba ofiarować połowę ceny, jakiej zażądano... Jeżeli za towar chcą od ciebie 100 złotych, daj 50, jeżeli 50 — daj 25.. i tak dalej Rozumiesz?..

— Owszem, tatusiu.. — I nauka skończyła się.

Na drugi dzień — zajęcia praktyczne.

Młody Kohn kupuje sobie parę spodni.

— Ile to ma kosztować? — pyta.

— 20 złotych — odpowiada właściciel.

— Nię.. Za dużo.. Daję panu tylko 10 złotych — replikuje Kohn.

— Ne mogę, daję panu słowo honoru..

— Trudno.. Nie dam więcej..

Zrobimy na połowę, no... Daj pan 15..

— Nie mogę, daję panu słowo honoru tylko 7 i pół złotego...

— Pan chce żebym dołożył do pana?. Ale, wie pan, chcę zrobić początek... Poza tem znam pana ojca.. Wszystko jedno djabli wezmą.. Daj pan 10 złotych i bierz pan spodnie, no!..

— Przepraszam.. — oponuje młody Kohn, pamiętając o radach ojca — Za te spodnie daję panu tylko pięć złotych.

Ku-ku.

# Gazem nikt się już nie otruje!

## Nowe wynalazki w dziedzinie walki z zatruciami gazem świetlnym.

## Żaden uparty samobójca nie da sobie z niemi rady.

Łódź, 2 kwietnia.

Bardzo często słyszy się o tragicznych wypadkach

**zatrucia gazem świetlnym.**

Służąca zapomniała zakręcić gazu i poszła spać, a nad ranem znaleziono ją nieprzytomną na łóżku. Jakiś pan czytał w nocy w łóżku, a potem źle spuścił łańcuszek przy lampie gazowej i uległ zatruciu gazem świetlnym. Nieraz trzeba nawet wyważać drzwi, wzywać pomocy karetki pogotowia i t. d.

Słowem — gaz w mieszkaniu stał się powodem wielu nieszczęśliwych wypadków. Tak było dotychczas. Lecz

**dalej tak nie będzie.**

Dlaczego?

Bo oto — jak się dowiadujemy — dyrekcja gazowni warszawskiej przeprowadza badania i próby z wynalazkami, posiadającemi doniosłe znaczenie w walce z wypadkami zatrucia gazem świetlnym.

Jeden wynalazek polega na tem, że z chwilą ulatniania się gazu, o ile nastąpiło nasycenie gazem powietrza do tego stopnia, że grozi ono zdrowiu i życiu ludzi, gazomierz

**zamyka się automatycznie i upływ gazu ustaje.**

Aparat jest urządzony w ten sposób, że

**żaden uparty samobójca nie da sobie z nim rady,**

albowiem znajduje się on wewnątrz gazomierza.

Można więc spokojnie położyć się do łóżka i zasnąć, nie zgasiwszy lampy gazowej. Automat czuwa już nad waszem zdrowiem i życiem.

Drugi wynalazek dotyczy

**wypadków obrywania się gazowych kiszek gumowych.**

Dotychczas wypadek taki pociągał za sobą zatrucie kilku osób. Dzięki nowemu wynalazkowi urwana kiszka gumowa również automatycznie zamyka gazomierz i przerywa upływ gazu.

Pierwsze próby z nowemi wynalazkami wypadły podobno pomyślnie.

Nie wątpimy, że gazownia łódzka również zainteresuje się warszawskiemi ulepszeniami i wprowadzi je na gruncie łódzkim, przyczyniając się w ten sposób do zmniejszenia ilości wypadków zatrucia i samobójstw przy pomocy gazu świetlnego.

— bak. —

# Cudzoziemiec w czarnych trykotach

## pojedzie etapem z Warszawy do Paryża.

Z Warszawy donoszą:

Niezwykłego ptaszka schwytała policja stołeczna.

Wczoraj, przechodząc ulicą Zakroczymską, przodownik II komisarjatu p. Nażyński zauważył eleganta, który usiłował ukryć się we wnęce bramy.

Wytworny jegomość nie umiał wytłumaczyć się ze swego postępowania. Okazało się, iż jest to cudzoziemiec, nie władający językiem polskim. Wylegitymował się paszportem francuskim z mnóstwem wiz, wydanych na nazwisko Charles Pessenson.

W komisarjacie poddano go rewizji, która dała nieoczekiwane wyniki. Nieznajomy miał na sobie czarny trykot jedwabny, a w kieszeni — dwie maski obejmujące całą głowę, z otworami na oczy.

— Jestem złodziejem - dżentelmenem, kradnę tylko w pierwszorzędnych hotelach — oświadczył szczerze. Wracam obecnie z Wiednia do Paryża.

Pessenson przyznał się z dumą do okradzenia w Monte Carlo bogatej amerykanki oraz żony komisarza sowieckiego Krassina, słynnej z iście królewskich klejnotów.

Międzynarodowy złodziej będzie sfotografowany w urzędzie śledczym a następnie wysłany etapem z granic Polski.





— Więc rzeczywiście dziś obaj ci się oświadczyli i chcą się z tobą ożenić?

— Tak, ojcze. Nie mogę się jeszcze zdecydować, którego mam wybrać na pierwszego męża.

### TEATR POPULARNY.

Dziś po południu i wieczorem wodewil ze śpiewami i tańcami „Małżeństwo na próbę". W rolach głównych pp. Zielińska, Jurdzińska, Piątkowska, Urbański, Moranowicz, Górecki.

*W hotelu i za kulisami.*

# Piscator

## genjalny reżyser i świetny „businessman"

Teatralna publiczność berlińska zajmuje się od dłuższego czasu żywo sceną prowadzoną przez świetnego reżysera Erwina Piscatora.

Piscator jest nietylko genjalnym reżyserem ale i doskonałym „bussinesmanem". Teatr Piscatora, który według założenia jego twórcy jest „proletarjackim teatrem na usługach walki klasowej" ma siedzibę swoją w najzamożniejszej dzielnicy Berlina (Nollendor Platz). To też proletarjacki teatr zapełnia każdego wieczora, prócz nielicznego proletarjatu liczna bogata publiczność burżuazyjna, która na własne oczy chce widzieć, jak z nią walczą.

Po całym szeregu sztuk, które wstrząsnęły opinją publiczną po olbrzymiem wprost powodzeniu „Szwejka", przeróbki z humorystycznej powieści Jarosława Haszeka, opowiadającej dzieje żołnierza czeskiego w armji austrjackiej, Piscator wystawił obecnie komunistyczną propagandową sztukę amerykańskiego bojownika Uptona Sinclaira p. t. **„Singende Galgenvögel** (Śpiewający wisielcy).

Właściwie w sztuce tej nie chodzi, bynajmniej, o wisielców, tylko o ofiary sporu socjalnego, o strajkujących i więzionych za sprawę robotniczą. Są to dzieje olbrzymiego strajku w jednym z portów Kalifornji. Przywódcą tego strajku „czerwony" Adamas ginie w więzieniu, ale ten fakt nie wystarcza jeszcze autorowi: widz musi być świadkiem sceny, w której szczury wyjadają zmarłemu więźniowi oczy!

Nie na tem koniec okropności tej sztuki: publiczność widzi sceny, przedstawiające straszliwą nędzę żony i dzieci Adamasa, wystawne uczty kapitalistów, ich orgje i bezgraniczną nędzę robotników.

Sinclair nie szczędził mocnych barw celem nawracania na komunistyczny pogląd na świat. Tak wygląda jego „tendencyjna" sztuka!

Erwin Piscator nie uratował jej tym razem nawet swą inscenizacją, gdyż powierzył ją jednemu ze swoich uczniów, który słabo wywiązał się z zadania.

### TEATR MIEJSKI.

Dziś „Proboszcz wśród bogaczy" o godzinie 7 i pół. Pozostałe bilety od 10 r. w cukierni Gostomskiego.

Jutro przedstawienie zawieszone z powodu próby generalnej środowej premjery komedji w 3 aktach B. Szenesa „N. O. S." (Nie ożenię się")

W niedzielę świąteczną jedno przedstawienie: o godz. 8.30 „N. O. S.". W poniedziałek o godz. 4 po południu wesoła komedja satyryczna K. Wroczyńskiego „Aby żyć". Wieczorem — „N. O. S.".

We wtorek „Spisek carowej".

### TEATR KAMERALNY.

Dziś i jutro na ostatnich dwuch przedświątecznych przedstawieniach „Jastrząb" z K. Junoszą-Stępowskim. Ceny popularne (od 1 zł. do 6 zł.)

W środę do soboty włącznie przedstawienia zawieszone.

W niedzielę świąteczną jedno przedstawienie o godz. 9-ej „Jastrząb" z K. Junoszą-Stępowskim.

### TEATR W SALI GEYERA.

Dziś krotochwila w 3-ch aktach „Jarmark małżeński"!

### OPERA DZIECIĘCA.

W nadchodzące święta w teatrze Popularnym w niedzielę o godz. 4 po poł. i poniedziałek o godz. 12 w południe tow. śpiew. im. Moniuszki wystawia siłami własnemi piękną baśń operę fantastyczną Karola Prosnaka, libretto J. Zarzyckiej p. t. „Cud Królewny". Kierownictwo artystyczne spoczywa w rękach dyr. J. Pilarskiego i Wł. Majewskiego znanego baletmistrza. Stronę muzyczną kieruje autor. Oprawę dekoracyjną przygotowuje art. malarz Wiesław Makojnik.

## Zatarg między detektywami.

### „Stwierdźcie, gdzie i kiedy się urodziłem"!

W świecie detektywów francuskich niezwykłą sensację wzbudziła sprawa sądowa, wytoczona przez pewnego niemieckiego detektywa swemu francuskiemu koledze.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

W pewnej zawiłej sprawie kradzieży klejnotów bardzo wysokiej wartości zwrócił się niemiecki detektyw do swego kolegi w Paryżu z propozycją przeprowadzenia dochodzenia na francuskim gruncie.

Gdy po upływie pewnego czasu otrzymał w Berlinie sprawozdanie z przebiegu śledztwa, odpowiedział na to impertynenckim listem, w którym między innemi się wyraził: My detektywi niemieccy, jesteśmy, tak jak nasza ojczyzna — uber alles — ponad wszystko. Wasza robota jest nic nie warta. Widzę że tylko dla nas niema przeszkód, jeśli chcemy czegoś dopiąć.

Oburzony francuz, odpowiedział na to również listem, w którym odpowiednio naubliżywszy swemu brutalnemu koledze napisał:

— Jeśli jesteście tacy mądrzy i przebiegli, to stwierdźcie gdzie i kiedy się urodziłem. Zapłacę wam tysiąc marek, jeśli przed upływem miesiąca mi napiszecie gdzie i kiedy się urodziłem.

Po ośmiu dniach niemiecki detektyw zatelegrafował swemu koledze dokładną datę jego urodzin, nazwę wioski w której to miało miejsce i dodał od siebie nazwiska jego chrzestnych rodziców, a w kilka dni później rachunek na tysiąc marek.

Francuz tym razem nic nie odpowiediza. Uznał się za pobitego. Niemcowi jednak moralna satysfakcja nie wystarczyła.

Jako wynik — sprawa przed trybunałem handlowym departamentu Sekwany.

Werdykt trybunału w ciekawej tej sprawie ma zostać ogłoszony za tydzień.



BERNBREAUX.

## Łuna nad Łodzią

Sensacyjna powieść z życia łódzkiego.

31)

— W południe przyślę pielęgniarkę. Bez przerwy musi ktoś dzień i noc czuwać przy ojcu i być na każde jego skinienie — tłumaczył Irenie dr. Haptman.

— Najlepiej ja ojcu dogodzę, ja znam jego kaprysy — prosiła Irena.

— Zdaje się pani. Wytrawna pielęgniarka jest w danym wypadku pożyteczniejsza, niż najczulsze nawet serce. W ciągu dnia zajdę jeszcze do prezesa.

Irena nie oponowała, choć nie bardzo zgadzała się z opinją lekarza.

Po odprowadzeniu lekarzy na palcach weszła do sypialni ojca. Dreszer spał.

Wieść o chorobie Dreszera szybko rozeszła się po mieście, przyczem zainteresowano się kto zajmie się przedsiębiorstwem, ponieważ powszechnie wiedziano, że Dreszer nie miał w fabryce odpowiedniego zastępcy od czasu, gdy Różycki opuścił stanowisko.

O 8-ej rano przyszedł szwagier Dreszera Lorenz, który wytrwale czekał do godziny 10-ej aż Dreszer się obudził.

Z trudem zatrzymano go w łóżku, przyczem Lorenz obiecał solennie, że wszelkie zlecenia Dreszera skrupulatnie załatwi i popołudniu przyjdzie zdać mu sprawę z biegu interesów.

To nieco uspokoiło Dreszera, gdyż znał sumienność swego szwagra.

W południe przyszła Marta Lorenz, która zawsze kojąco działała na nerwy Dreszera.

Irena zwierzyła jej się ze wszystkich swych trosk i kłopotów.

Marta pocieszała Irenę dodając jej nadziei, że wreszcie prawda winna zatryumfować i przerwać sieć misternych intryg, jakimi otoczony jest narazie dom Dreszera.

Tymczasem Lorenz, dziwny konglomerat marzycielstwa i zuchwałej inicjatywy zaraz pierwszego dnia począł zaprowadzać porządek w fabryce.

Jako nowy przybysz, pozbawiony uprzedzeń, skłonności i przesądów, a nadto dobrze poinformowany przez Irenę o słabostkach Dreszera w stosunku do niektórych urzędników, widział lepiej i przejrzyściej niżeli stary prezes.

Przybywszy do biura o godzinie 11-ej sprawdził przedewszystkiem obecność urzędników i z miejsca rozkazał Bertoldowi wymówić nieobecność Paprockiego, również prokurentowi dostało się parę słów prawdy.

Po załatwieniu bieżących spraw Lorenz skierował swe kroki do fabryki. W odlewni spotkał Franca Müllera, od którego aż buchało spirytusem.

— Co pan tu robi? — spytał surowo Lorenz.

— Jak to co tu robię? Michalski odlewa nowe walce, więc przyszedłem sprawdzić... — śmiało odpowiedział Müller.

— Marsz do przędzalni, tutaj nie pańskie miejsce rozkazał Lorenz. Zwracam uwagę, panie Müller, że ja nawet zapachu wódki w gmachu fabrycznym nie znoszę. Trzeba się do tego zastosować, albo się rozstaniemy.

Cichy chichot zadowolonych robotników towarzyszył słowom nowego dyrektora.

Lorenz zwiedził wszystkie oddziały, wszędzie wydawał dyspozycje, instrukcje, wskazówki, znajdując niestety wiele niedbalstwa, ospałość, próżniactwa i zwyczajnego łajdactwa.

Rządy Franca Müllera były kosztowne i prowadziły ku zagładzie

W stolarni i ślusarni stwierdził Lorenz, że robotnicy przez szereg tygodni pracują dla Müllera lub jego protegowanych. W kotłowni węgiel ginął w tajemniczy sposób, a w przędzalni, tej specjalności Müllera, nie wszystko było w porządku. Mieszanki były robione niedbale, przyczem Lorenz miał wrażenie, że Müller składa fałszywe raporty o zużyciu bawełny i odpadków oraz niezgodne z istotnym stanem kalkulacje.

Powróciwszy do biura, Lorenz począł pilnie studjować i porównywać raporty przesyłane z przędzalni za ostatni czteromiesięczny okres.

Ani się spostrzegł, gdy zegar wybił godzinę 2-gą.

Lorenz schował papiery wraz ze swemi notatkami i uwagami skrzętnie do biurka, odkładając resztę pracy do jutra, ponieważ popołudniu niezbędna była jego obecność w farbiarni.

W czasie obiadu zwierzył się Marcie ze swych wątpliwości co do stanu fabryki szwagra, prosząc żonę o wysondowanie gruntu, o ile to będzie możliwe, jak się zapatruje Dreszer na zwolnienie Müllera.

— Czyś przeglądał papiery w sprawie zakupu bawełny przez Różyckiego. Irena tak bardzo o to prosi, ponieważ nie wierzy, aby Różycki mógł być przekupiony.

— Narazie nie miałem jeszcze czasu. Twierdzenie Jana uważam za nonsens. Ja Różyckiego znam i nie wierzę, aby mógł coś podobnego zrobić. Chociaż nie rozumiem dlaczego Jan pozostawiając przed swym wyjazdem zarząd naczelnemu inżynierowi, nie powierzył mu tajemnicy umowy z Hendersonem.

— Przecież Jan już nam wyjaśnił, że nie chciał, aby to się rozniosło, mogło mu bardzo zaszkodzić.

— Prędzej wyjdzie tajemnica od Steina aniżeli od Różyckiego. Jeżeli Stein wiedział, mógł wiedzieć i Różycki. Nie popełniłby wtedy tej nieostrożności — rozumował Lorenz.

— Zdaje się jednak, że stan Jana jest ciężki? — spytała Marta.

— W każdym razie dłuższa przerwa w pracy jest konieczna — odpowiedział Lorenz.

Po obiedzie Lorenz pocałował żonę w czoło, zapalił papierosa i śpiesząc się do fabryki kazał sobie podać futro.

— Około 8-ej będę u Jana.

— Będę tam czekać na ciebie — odpowiedziała Marta.

(D. c. n.)

# Japonja na czele żółtej rasy.

—:—

## Ważkie posunięcia polityczne na Dalekim Wschodzie.

W Chinach, pomiędzy walczącymi stronami, t. j. pomiędzy Czang-Tso-Linem a nacjonalistami, od dłuższego czasu panuje spokój. Nie znaczy to, ażeby zapanowała zgoda. Poprostu tylko warunki klimatyczne uniemożliwiają działania wojenne i obie strony czekają chwili, aż wody rzek opadną i ruchy wojsk staną się możliwe.

**W tej ciszy zato, coraz to głośniej jest o Japonji.** Rolę Japonji przypomniały i uwidoczniły wybory do parlamentu japońskiego, które w znacznej części odbyły się pod hasłem sprawy chińskiej. Prócz tego mowa prezydenta ministów japońskich , wygłoszona w starym parlamencie, tuż przed jego rozwiązaniem, kazała się spodziewać, radykalnych kroków Japonji w Chinach, bo baron Tanako posunął się aż do zapowiedzi **okupacji trzech prowincji chińskich.**

Wśród chińczyków zaś co chwila wybuchają rozruchy antyjapońskie i bojkot japońskich towarów, a przed kilku dniami angielskie dzienniki doniosły z Amoyu, punktu położonego o jakieś 500 kilometrów na północny wschód od Hong-Kongu, o takim wybuchu przeciw japońskim. Zaczęło się od tego, że policja japońskiego konsulatu zarządziła rewizję u kilku mieszkających tam koreańczyków, podejrzewając ich o spiski przeciw Japonji i że przedsięwzięła ich aresztowanie.

Wszystko to razem daje wrażenie jakoby Japonja zajmowała względem Chin stanowisko wyraźnie nieprzyjazne i prowadziła politykę jedynie silnej ręki. Otóż tak nie jest. A bardzo ciekawe oświetlenie sprawy, tem ciekawsze, że nie związane wymienionymi wypadkami, podaje paryski „Le Temps“, z powodu książki p. M. F. Tessana, p. t. „Japonja Martwa i Żywa“. Dziennik paryski twierdzi wprost przeciwnie do przytoczonych powierzchownych wrażeń, że **Japonja wysuwa się na przewodniczkę ludów żółtych.** Mniej niż kiedykolwiek, od czasu konferencji Waszyngtońskiej, Japonja radaby była teraz stracić styczność z Chinami. Na wspomnianej konferencji anglicy i amerykanie zrobili wszystko, ażeby Japonja bardziej zwróciła się ku temu krajowi, pełnemu zasobów i zaludnionemu przez rasę żółtą, od którego trzymał ją do pewnego stopnia, zdala jej sojusz z Anglją. Poniechanie tego sojuszu przez anglików, Japonja odczuła jako obelgę, której nie zapomina, a zarazem widziała w tem upoważnienie dla siebie do działania wśród rasy żółtej w sposób, jaki się jej podoba.

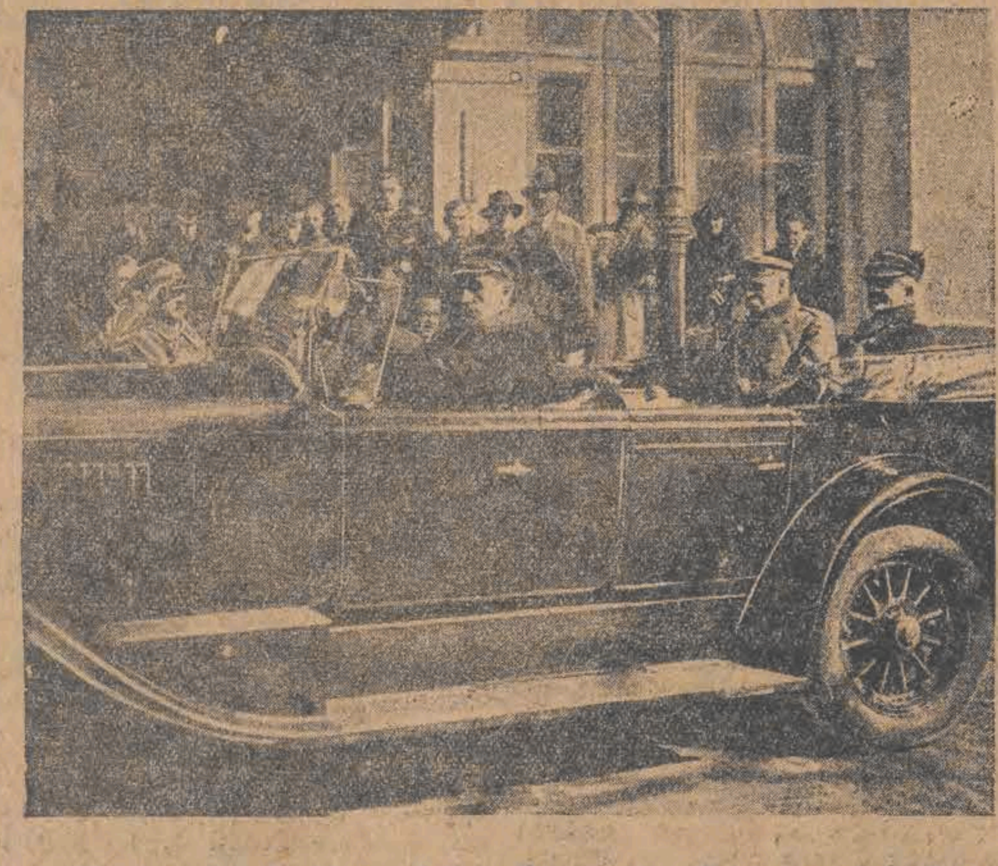
I nietylko troszczy się o przyszłość Chin, w osobie Czang-Kaj-Szeka, ale też nie waha się umieszczać swych kapitałów w Chinach, mimo stanu politycznego tego kraju.

Nie należy nadto zapominać, że Japonja ma mnóstwo sposobności okazania tanim kosztem przyjaźni swoim sąsiadom z Chin, których to sposobności nie mają inne mocarstwa. Z chwilą kiedy traktaty, nazwane traktatami nierówności przez chińczyków, znajdą się na porządku dziennym, Japonji, dzięki pokrewieństwu rasowemu i wspólności cywilizacji, łatwo będzie wyrzec się przywilejów eksterytorjalności w Chinach, bez wielkiej szkody dla swoich obywateli.

Słowem trzeba być przygotowanym, że Japonja skwapliwie odpowie na żądania nacjonalistów nankińskich, wyrażone niedawno przez Hoang-Fu, ministra spraw zagranicznych, który powiedział, że najważniejszą pomocą dla nacjonalistów, jakąby mocarstwa mogły oddać, byłoby uwolnienie Chin od wszelkich więzów międzynarodowych, wzamian za co Chiny gotowe są chronić interesy cudzoziemców i załatwić sprawy sporne w duchu sprawiedliwości.

Ta deklaracja zrobiła wogóle dobre wrażenie, a szczególnie Japonja musiała znaleźć w niej jedną więcej podstawę do zacieśnienia swej polityki przyjaznej względem władz nacjonalistycznych, nie zaniedbując jednakże stosunków z Czang-Tso-Linem, który jest potrzebny w Mandżurji.

## Marszałek Piłsudski opuszcza gmach Sejmu.



Dnia 27 marca o godz. 13 w południe, do gmachu Sejmu przybył Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski, celem obejrzenia nowego gmachu Sejmu. Zdjęcie nasze przedstawia moment, kiedy Marszałek Piłsudski opuszcza Sejm w aucie w towarzystwie adjutanta mjr. szt. gen. **Bielskiego. Przed autem stoi,** salutując, minister spraw wewn., jen. bryg. dr. **Sławoj-Składkowski.**

# Smierć za białą kurę

## Murzyni zamordowali oficera za nieuszanowanie ich fetysza.

Władze kolonji francuskiej w Dahomeju (Afryka) miały teraz do rozważenia bardzo przykrą tragedję porucznika Charbier, dowódcy tamtejszych wojsk kolonjalnych, który pewnego dnia **zmarł nagle w strasznych męczarniach.** Jak się później okazało, porucznik ten padł ofiarą pewnego fetysza. Obraził on wiarę w fetysze krajowców i musiał za to zapłacić życiem.

Porucznik Chabrier **był młodym i** zdolnym oficerem, synem paryskiego inżyniera. Przydzielono go do Dahomeju. Wkrótce oswoił się on z dziwnemi warunkami życia człowieka białego pośród barbarzyńców środkowej Afryki. Pewnego dnia dał on polecenie służącemu, by udał się do sąsiedniej wioski i przyniósł mu stamtąd kurę. „Najlepiej będzie — zaznaczył — jeśli ten służący **schwyta pierwszą spotkaną kurę** i przyniesie ją z sobą; po zapłatę niech się właściciel ptaka zwróci do porucznika“.

Czarny spełnił rozkaz i po kilkunastu minutach wrócił ze wspaniałą białą kurą. Porucznik bardzo się cieszył myślą o czekającym go doskonałym obiedzie; nic jednak nie wiedział że ta **biała kura była dla krajowców wielką świętością (fetyszem).** Nie wiedział tego i czarny sługa, który pochodził z innej zgoła okolicy, zupełnie więc nie był obeznany ze stosunkami miejscowemi.

To też służący już czynił przygotowania do zarżnięcia kury, gdy nagle wszedł do namiotu „nadczarodziej“. Wśród ludności lotem błyskawicy rozeszła się wiadomość, że fetysz został skradziony i że skradł go służący porucznika. „Nadczarodziej“ zażądał od służącego zwrotu kury, lecz porucznik, którego całe to zajście tylko ośmieszyło, odrzekł stanowczo, że kurę zje.

**Przybyły zaznaczył, że to wcale nie** jest zwyczajna kura, lecz, **że to biały ptak — świętość dla całej ludności okolicznej.** Na to porucznik odpowiedział, że mu jest wszystko jedno, czy ta kura jest biała czy czarna, gdyż kura jest tylko kurą i po to jedynie służy, by ją jeść. To mówiąc, kazał służącemu natychmiast zarżnąć kurę. A gdy ów czarodziej zajął wobec tego groźną postawę porucznik chwycił rewolwer, co zmusiło murzyna do natychmiastowej ucieczki.

**W trzy dni później porucznik zachorował z wyraźnemi objawami zatrucia,** co zresztą ustaliła sekcja zwłok, gdy Chabrier po trzech dniach zmarł. Śledztwo wykazało, że owoce, które oficer jadł w przeddzień choroby, były zatrute trucizną, którą krajowcy dobywają z pod kory jednego z drzew. Podejrzenie padło na owego czarodzieja, aresztowano go więc natychmiast i stawiono pod sąd wojenny.

Czarny przeczył stanowczo temu, by miał otruć oficera i utrzymywał, że jego śmierć była zupełnie naturalna — jako kara za nieposzanowanie fetysza, skoro oficer zjadł kurę, w której zamieszkiwało bóstwo. Wprawdzie sąd nie podzielił tego zdania, jednak czarodziej stale utrzymywał że trucizna, o której mowa, nie byłaby w stanie zabić człowieka; jeśli więc nawet w ciele zmarłego znaleziono jej ślady, nie ona była powodem jego zgonu.

Na to sąd orzekł iście po salomonowemu, by czarodziej spożył tej trucizny, jeśli chce udowodnić słuszności tego co mówi. Ponieważ oskarżony nie chciał tego uczynić, więc **skazano go na śmierć.**

# Spadkobiercy artysty-malarza

## żądają obłożenia aresztem klisz do druku 50-frankówek

Bank francuski znalazł się w niezwykłej sytuacji. Spadkobiercy artysty malarza Luc-Olivier Mersona wytoczyli proces bankowi, żądając natychmiastowego obłożenia aresztem wszystkich plit, służących do druku nowej edycji pięćdziesięciofrankowych banknotów.

Sprawa ta powstała na tle jednogłośnej krytyki prasy i opinji publicznej we Francji o wartości artystycznej wspomnianych banknotów.

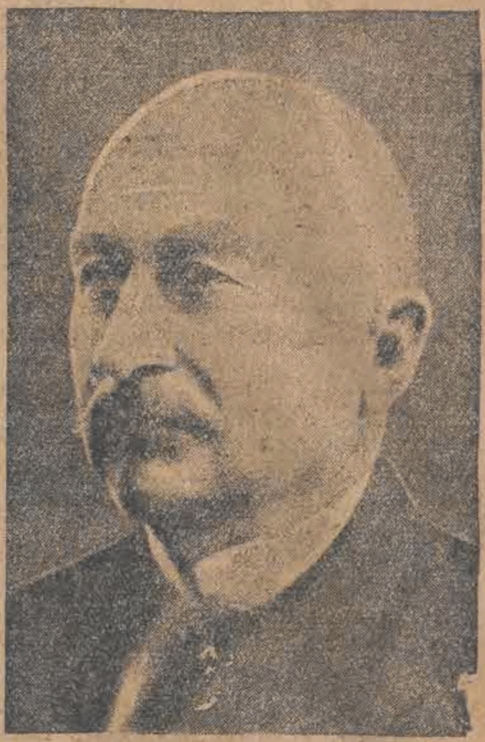
Bank Francuski przez swoje niedołęstwo, przez lekceważenie techniki graficznej, przez ignorację swoich pracowników — twierdzą powodowie w swej skardze — naraził na poważny szwank pamięć drogiego naszego zmarłego, wyrządził niemogącemu się już bronić, krzywdę moralną, którą naprawić jest naszym obowiązkiem.

Zapłaciliśmy zmarłemu 30 000 franków za projekt banknotu, replikuje pełnomocnik Banku Francuskiego, zarówno rysunek jak i klisze do druku są naszą wyłączną własnością, wolno nam ich używać jak nam się podoba. Zresztą wykonano banknoty dokładnie według wzoru, opracowanego przez zmarłego.

Spadkobiercy poprostu chcą wyciągnąć dodatkowe korzyści z pracy „nieodżałowanego“ zmarłego, sądząc, że postawią Bank Francuski w takiej sytuacji, że będzie za wszelką cenę zmuszony do ustępstw.

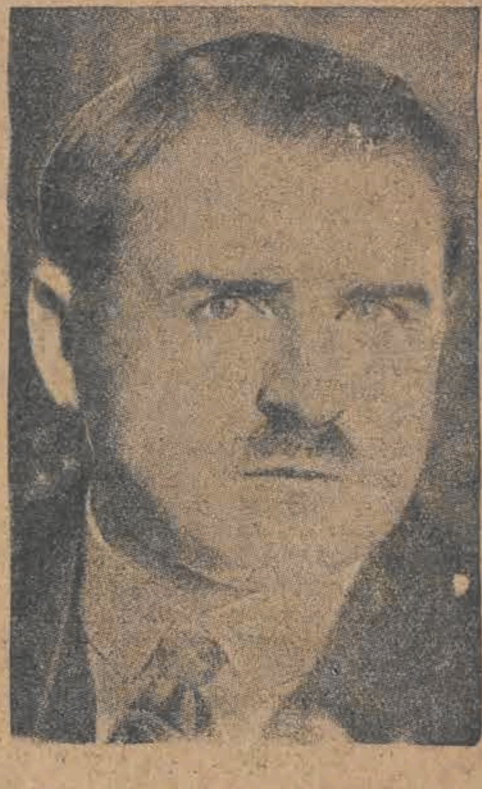
Sprawę śledzi z wielkiem zainteresowaniem cały francuski świat finansowy i prawniczy. Wyrok ma zostać ogłoszony niebawem.

## Jen. Dowbór-Muśnicki za współpracą z rządem Marsz. Piłsudskiego.



Generał broni Józef Dowbór-Muśnicki, były dowódca I korpusu polskiego na wschodzie, na zjeździe Dowborczyków w 10-letnią rocznicę ukończenia przez I. polski korpus zwycięskich walk z bolszewikami, wypowiedział się w przemówieniu za współpracą z rządem Marszałka Piłsudskiego.

## *Książka o Litwie.*



**P. STEFAN STARZYŃSKI,** dyrektor departamentu prezydjalnego ministerstwa skarbu, wydał cenną książkę o Litwie.

## Co usłyszymy przez radjo

### *dziś, w poniedziałek 2-go kwietnia?*

**PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.**

12.00 — Sygnał czasu, komunikaty, hejnał z wieży marjackiej w Krakowie, oraz nadprogram 15.10 — Transmisja z Filharmonji warszawskiej 17.45 — Audycja dla dzieci. 18.05 — Odczyt dla maturzystów. 18.55 — Komunikat rolniczy. 19.10 — Rozmaitości“. 19.35 — Lekcja języka francuskiego. 20.00 — Odczyt organizowany staraniem prezydjum rady ministrów. 22.00 — Sygnał czasu i komunikaty.




# Wczorajsza klęska Turystów w Warszawie.

## Turyści – Polonja 1:2 (1:1).

### Zasłużone zwycięstwo gospodarzy.

*(Od specjalnego wysłannika „Expressu Wiecz.")*

**Warszawa,** 1 kwietnia.

Turyści rozpoczęli swój sezon rozgrywek mistrzowskich pod złemi auspicjami. Klęska następuje po klęsce, co b. źle wpływa psychicznie na usposobienie graczy. Do Warszawy, na mecz z Polonją, pojechała drużyna fioletowych nie dobrej myśli. Przedewszystkiem, znów **zmiany w drużynie, której nie pozwala się zgrać, wstawienie Wieliszka, który w roku bieżącym jeszcze nie trenował, osłabienie linji obrony przez przesunięcie Olka Kubika do ataku, oto przyczyny, które się złożyły na niepomyślny prognostyk.**

W Warszawie mecz wczorajszy obudził duże zainteresowanie, spodziewano się rewanżu Polonji, za trzy z kolei klęski do fioletowych, w roku ub. i na początku b. sezonu w Łodzi. **Polonja, pozostająca obecnie pod kierownictwem znakomitego trenera Koželucha zmobilizowała swój najsilniejszy skład**, z nowopozyskanym świetnym strzelcem IFC Dittnerem i „starą kanoną" Grabowskim na czele. Przyznać należy, że aczkolwiek siły przeciwników były mniejwięcej równe, to jednak **Polonja miała więcej z gry i na pełne zwycięstwo w zupełności zasłużyła.**

Polonja od występów w roku ub. w Łodzi poprawiła się znacznie. Turyści mieli zaledwie kilkanaście minut ładnej gry. Przesunięcie Frankusa z prawego łącznika na lewe skrzydło okazało się eksperymentem bardzo szczęśliwym, albowiem gracz ten dysponuje wspaniałym biegiem, wcale dobrym startem do piłki i świetnem dośrodkowaniem. Miłą niespodziankę sprawił Niewiadomski w obronie, który wbrew obawom okazał się graczem spokojnym i nienajgorszym w ensemble fioletowych. Zawiódł natomiast kompletnie Wieliszek.

Boisko Agrykoli zgromadziło w piękną niedzielę palmową blisko trzy tysiące widzów. Na widowni gęsto rozsiane „wysepki" łodzian, którzy witają wbiegającą punktualnie o godzinie 4-ej p. poł. drużynę fioletowych, w składzie: **Michalski, Karasiak, Niewiadomski; Hinc, Wieliszek, Kahan; Stefan Kubik, Kulawiak, Kubik Olek, Frankus, Michalski II.**

Polonja przeciwstawiła skład następujący: **Kisieliński; Miączyński, Bułanow; Seichter, Loth I, Nowikow; Zimowski, Grabowski, Dittner, Emchowicz, Krigier.**

Sędzia **p. dr. Lustgarten** z Krakowa.

Polonja wylosowała z wiatrem, co jest dużym handicapem dla gospodarzy. Już w pierwszej chwili jest groźny moment pod bramką łodzian, szczęśliwie wyjaśniony. W 5 minut sędzia odgwizduje urojony „spalony" na korzyść gospodarzy. W chwilę później Michalski brawurowo broni strzał Krigiera z 4 mtr. Pierwszy kwadrans — gra żywa i interesująca przechodzi pod znakiem przewagi gospodarzy. W 11 m. **Michalski wyłapuje piłkę z pod nóg napastnika czarnych, lecz po sekundzie wypuszcza ją i nadbiegający Emchowicz zdobywa pierwszą bramkę dla swych barw.**

W dalszym ciągu gra toczy się na połowie gości. W 20 m. piękny przebój Krigiera, który na polu karnem Turystów dośrodkowuje piłkę Emchowiczowi, Michalski cudownie broni nogą. W 22 m. Stefan Kubik zmienia się pozycją z Frankusem, co wychodzi drużynie na dobre, albowiem, pierwsze pociągnięcia ostatniego na l. skrzydle są pełnowartościowe i tak w 25 m. z dośrodkowania Frankusa notuję niebezpieczny moment pod bramką gospodarzy, który wyjaśnia sędzia zmyślonym „spalonym".

Dalej, z podania Frankusa Olek Kubik oddaje piękny strzał, obroniony przez przytomnego Kisielińskiego. Odtąd zaczyna się ładna gra Turystów, którzy mają nieznaczną przewagę. **W 43 m. najładniejszy moment pod bramką Polonji Olek Kubik zasłużenie „wypracował" wyrównującą bramkę.** Na tem kończy się pierwsza połowa gry.

Po przerwie gra mniej ciekawa. Polonja w dalszym ciągu ma przewagę wyrażoną w ilości kornerów i momentów podbramkowych. Tempo przez cały czas żywe. **W 17 m. z kombinacji Zimowski — Emchowicz — Grabowski ostatni zdobywa zwycięski punkt** z winy **Michalskiego.**

Dalsze wysiłki walczących, w celu zwiększenia zwycięstwa, względnie uzyskania wyniku remisowego spełzły na niczem. Turyści 2 razy jeszcze znajdują się na polu karnem Polonji, niestety, bez powodzenia.

Sędzia p. dr. Lustgarten — jeszcze nie w formie.

# Łodzianki

## zajmują czwarte i piąte miejsce w II Narodowym biegu na przełaj w Warszawie.

W niedzielę w południe odbył się w stolicy **II Narodowy bieg na przełaj** na przestrzeni 1600 mtr.

W biegu tym startowały **dwie łodzianki Cela Rittlówna i Irena Krykonow,** ubie z Ł. K. S-u.

Trasa biegu, która się odbyła w ogrodzie Frascati, była uciążliwa, prowadziła w lwiej części przez teren błotnisty i pod górę. Bieg prowadziła Wieczorkiewiczówna Leokadja i jak cień posuwała się za nią Warecka, która też na 150 mtr. przed taśmą wyprzedza steyera i wpada na metę w czasie 4.33 sek.

Wyniki techniczne: 1) Warecka (Warszawianka) — 4.33; 2) Wieczorkiewiczówna L. (AZS.) — 4.33,8 sek.; 3) Czajkowska (Legja), 4) Rittlówna (Ł.K.S.); 5) Krykonow (Ł.K.S.). Obie łodzianki biegały b. ładnie, trudny jednak teren mało rutynowanych zawodniczkom dał się we znaki.

# Tabela rozgrywek o mistrzostwo Polski

## po dzień 2 kwietnia r. b.

| Klub | Gier | Pkt. | stos. bram. |
|---|---|---|---|
| 1) Wisła | 3 | 6 | 10:0 |
| 2) I. F. C. | 3 | 5 | 9:2 |
| 3) Polonja | 3 | 5 | 7:3 |
| 4) Pogoń | 2 | 4 | 6:0 |
| 5) Cracovia | 2 | 4 | 9:2 |
| 6) Ł. K. S. | 3 | 3 | 4:6 |
| 7) Warta | 1 | 2 | 2:1 |
| 8) Legja | 2 | 2 | 4:4 |
| 9) Warszawianka | 3 | 2 | 3:6 |
| 10) Ruch | 3 | 2 | 1:0 |
| 11) Śląsk | 3 | 1 | 1:6 |
| 12) Hasmonea | 1 | 0 | 6:2 |
| 13) T. K. S. | 2 | 0 | 3:7 |
| 14) Turyści | 3 | 0 | 1:6 |
| 15) Czarni | 2 | 0 | 0:9 |

# Ł.K.S.—Warszawianka 3:3 (1:3)

## Koncertowa gra gości w pierwszej połowie.

## Jańczyk i Soniak najlepsi w ataku Ł. K. S.

Pod złemi auspicjami rozpoczął w dniu wczorajszym Ł. K. S. spotkanie mistrzowskie z Warszawianką.

Nieszczęśliwy wypadek z Aldkiem oraz dyskwalifikacja Śledzia musiała bez wątpienia wpłynąć ujemnie na psychikę pierwszej drużyny Ł. K. S-u. I tym właśnie wytłumaczyć należy niechęć do gry i apatję jaka się rzucała w oczy niemal u całej drużyny Ł. K. S. w pierwszej części zawodów.

Tę słabą stronę przeciwnika wykorzystała w całej pełni Warszawianka, która jakby odczuwając moralne przygnębienie łodzian wysunęła swe ostre pazury, demonstrując przez 30 minut grę naprawdę koncertową, której przyglądała się z zaciekawieniem nietylko publiczność, lecz i... zawodnicy Ł. K. S. (!!)

Dopiero po zmianie stron Ł. K. S. przystąpił do walki z większą otuchą i werwą, a co najważniejsze z wiarą we własne siły. I rzecz zrozumiała, że obraz gry zmienił się nie do poznania. Warszawianie zaskoczeni tym nagłym obrotem sprawy poczuli grożące im niebezpieczeństwo i rozpoczęli grę defenzywną, byle tylko utrzymać zaszczytny dla nich wynik.

Jak widać z powyższego mecz wczorajszy podzielony był na 2 etapy. Pierwszy — to koncertowa gra napadu gości i beznadziejna kopanina gospodarzy, drugi — ofiarna i ambitna gra czerwonych oraz rozpaczliwa i nieumiejętna obrona gości.

Naogół gra należała do b. ciekawych i trzymała widzów w napięciu. Przebieg gry następujący: Rozpoczyna Ł. K. S., lecz już pierwszy atak czerwonych załamuje się na lewym obrońcu gości. Piłkę otrzymuje Jung i z 30 kroków strzela pięknie, lecz piłka przechodzi tuż nad bramką.

W parę minut później naciskany Cyll broni głową na róg. Ostrego strzału Junga broni Mila.

Goście, którzy grają z silnym wiatrem, zyskują teraz decydującą przewagę. W ataku Ł. K. S. pracuje niezmordowanie Jańczyk, lecz doskonale kryty niemoże nic zdziałać.

**W 15 minucie goście zdobywają przez Korngolda pierwszą bramkę, przy wybitnej pomocy obrońców Ł. K. S., którzy miast nie dopuścić do strzału, kryli zbytecznie Milę.** Teraz dochodzi na kilka minut do głosu Ł. K. S. Przebój Durki unicestwia Domański, który w minutę później wyłapuje główkę Sowiaka. Ł. K. S. przeważa przez kilka minut.

**W 18 m. Ł. K. S. wyrównuje przez Jańczyka, który po rzucie z rogu wpakował głową piłkę do siatki.**

W minutę później Ł. K. S. nie wykorzystuje b. dogodnej sytuacji — Sowiak będąc sam pod bramką przenosi z odległości 3 — 4-ch kroków.

**W 23 minucie Jung wychodzi zwycięsko z pojedynku z Gałeckim i Jasińskim i mimo interwencji Mili, pakuje piłkę pewnie do bramki.**

Ł. K. S. znów się rewanżuje ładnym atakiem, lecz Domański broni pewnie napięstką.

**W 34 minucie niemal identyczny moment co przy uzyskaniu drugiej bramki i Jung zyskuje trzecią i ostatni punkt dla gości.**

W tej fazie najsłabszy na boisku był Trzmiela, który dosłownie nie umiał ani jednej piłki wysunąć swemu atakowi. Jeszcze kilka wzajemnych ataków i przy stanie 3:1 mija pierwsza połowa.

Po zmianie stron obraz gry przyjmuje odmienny charakter. Goście, mając już niemal pewne 2 punkty, zlekceważyli sobie przeciwnika, który ambicją i ofiarnością naprawił złe wrażenie pozostawione w pierwszej części zawodów. Przebój Hoffmana i ostry strzał tegoż idzie w aut.

**W 6 minucie Durka podaje Hoffmanowi, który w rozbiegu z kilkunastu krokó wstrzela ostro w róg.**

Huczne brawa nagradzają ten sukces czerwonych. Drużyna Ł. K. S. zachęcona tą bramką i okrzykami publiczności, atakuje coraz częściej i energiczniej.

Okrzykom „tempo, tempo" lub „chcemy bramki" — niema końca. Ataki Ł. K. S. ciągną jeden za drugim. Doskonale w tej fazie usposobiony Sowiak kombinuje ładnie ze Stollenwerkiem. Domański kilkakrotnie zmuszony jest interwenjować.

**W 14 minucie Cyll podaje Sowiakowi, ten Stollenwerkowi, który ostrym strzałem pakuje piłkę w róg, zdobywając wreszcie upragnioną wyrównującą bramkę.** Po tej bramce Warszawianka częściej dochodzi do głosu, ale ataki jej nie są już tak dobrze obmyślone jak w pierwszej połowie.

Ł. K. S. nie wykorzystuje kilku bardzo dogodnych sytuacji i sędzia odgwizduje zawody.

Ze strony Warszawianki ogólnie podobali się obydwaj łącznicy, środek pomocy i bramkarz. W Ł. K. S-ie najlepiej popisywali się Jańczyk, Sowiak i Stollenwerk.

Rzutów z rogu 10:1 dla Ł. K. S..

Sędzia p. Arczyński z Krakowa dobry.

Warszawianka wystąpiła w składzie Domański, Zwierz I, Wróblewski, Fijałkowski, Zwierz II, Hahn, Haselbuch, Jung, Szenajch, Korngold, Luxemburg.

W Ł. K. S-ie na miejscu Aldka i Śledzia grali Jańczyk i Durka.

**Stef.**

# Wczorajsze wyniki o mistrzostwo Polski.

**Warszawa:**

**Polonja — Turyści 2:1 (1:1).** Łodzianie tym razem reprezentowali się lepiej. Przestawienie drużyny zrobiło swoje. Wynik zasłużony. Bramki uzyskali Emchowicz i Grabowski dla Polonji oraz Kubik Olek dla łodzian. Sędzia dr. Lustgarten.

**Kraków:**

**Wisła — Czarni 3:0 (1:0).** Wygrała zasłużenie Wisła. Bramki uzyskali Rejman III 2 i Rejman I. Sędziował Reattig — słabo.

**Lwów:**

**Pogoń — Śląsk 4:0 (1:0).** Śląsk zademonstrował grę ładną tylko do przerwy. Zwycięstwo Pogoni zasłużone. Bramki zdobyli dr. Garblen 3 i Pras 1. Sędzia p. Korngold.

**Katowice:**

**I. F. C. — Legja 4:1 (2:0).** Pewnie zwyciężyła drużyna katowicka. Legja zawiodła w linji obrony. Bramki zdobyli: Ceisle 3 i Konck II dla I. F. C. Dla Legji Łanko. Sędzia p. Seidner.

**Toruń:**

**Cracovia — T. K. S. 3:2 (2:2).** Cracovia zwyciężyła z ledwością. Bramki uzyskali dla Cracovii Gruściński 3 dla T. K. S. bracia Cieszyńscy.

# Jutrzejsze mecze w siatkówkę na fundusz olimpijski.

We wtorek, **dnia 3-go kwietnia** o godzinie 3.30 po południu na boisku gimnazjum im. Piłsudskiego, przy ul. Sienkiewicza 34 odbędą się zawody turniejowe na fundusz olimpijski (dziewiąty dzień zawodów) z następującym programem: a) **siatkówka:** 1) Prysewicz — Rothert, 2) Orzeszkowa — Sobolewska, 3) Szczaniecka — Krygierowa, 4) P. S. P. A. — Seminarjum Nauczycielskie, 5) Włókiennicza — Kopernik, b) **koszykówka:** 1) Piłsudski — Włókiennicza, 2) Braun — Zimowski.

# SPLENDID

20 Narutowicza 20 — 20 Narutowicza 20

**Dziś i dni następnych! Szampańska komedja erotyczna**

# FLIRT z NIEBOSZCZYKIEM

W ROLI GŁÓWNEJ

Najwytworniejsza, najpiękniejsza i najzdolniejsza artystka komedjowa

## LAURA LA PLANTE

ORYGINALNA TREŚĆ. — NIEZWYKŁE TEMPO AKCJI. — EROTYZM.
BOGATA WYSTAWA. — KAPITALNA GRA. — WSPANIAŁE POMYSŁY.

**Początek seansów o godz. 4.30 po poł.**

---

## Zapamiętaj raz na zawsze!!!

**ŻE TYLKO PERFUMERJA**

# M. WOLLMAN i S-ka Zawadzka 12

poleca na nadchodzące święta **Perfumy—Pudry—Mydła** oraz wszelką kosmetykę krajową i zagraniczną — **Po cenach niebywale niskich!**

**Uwaga!** Każdy kupujący otrzymuje wielkanocną niespodziankę! Panie zostają bezpłatnie perfumowane, a panowie..?

---

# APOLLO

**Konstantynowska 16.**

## KURJER CARSKI

Monumentalne arcydzieło filmowe, podług powieści JULES VERNE'A

W rolach głównych: **IWAN MOZZUCHIN i Natalja KOWANKO**

**Obraz ilustrowany śpiewami solowymi i chórowymi.**

**Ostatnie dni!**
2 serje 20 aktów — całość razem.

---

**Moja żona Tańczy Charlestona**
**Laura la Plante**
**Reginald Denny**
Arcyfarsa
wkrótce **Odeon**

---

**Słowarzyszenie Kupców m. Łodzi**
**Klub Towarzyski**
Piotrkowska 73. Piotrkowska 73.

Dziś, w poniedziałek, dn. 2 kwietnia o godz. 8.30 wiecz wygłosi w Klubie Towarzyskim odczyt
**Dr. Henryk Berkowicz**
p. t. **„O nastrojach gospodarczych w Niemczech"**
Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

---

**Instytut de Beaute**
**ANNA RYDEL**
Diplomée de l'Université de Beauté Paris)
**Cegielniana 19, m. 8 Tel. 69-92**
Pielęgnacja skóry i włosów. Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odtłuszczające. Usuwanie zmarszczek, brodawek, piegów, wągrów i innych defektów cery. Usuwanie włosów **elektrolizą** elektroterapja „Solux" **Przyjmuje od 10—8 wiecz.**

---

Dr. **HELLER**
**Choroby skórne i weneryczne**
**Nawrot 2**
do 10 r. 1—2 i 4—8
dla pań spec, od 4—5
dla niezamożnych **ceny leczenie.**

---

## Nie przepłacajcie!

Nie kupuj nigdzie Patefonu i części składowych nim nie sprawdzisz **Cen i Wyboru** najnowszych modeli Torrensa i szwajc. aparatów oraz warunków w składzie fabrycznym

**„MUZYKA"** PIOTRKOWSKA 51 (w podwórzu).

Ceny płyt nie podwyższone! Stale 5.000 płyt na składzie.

---

**LECZNICA**
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku,
**Piotrkowska 294,** tel. 22-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
**Porada 3 złote**
Wizyty na mieście
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i metaty.
W niedzielei święta do godz 2 po p.

---

Doktór **Wołkowyski**
**Zachodnia № 57**
Cegielniana 19)
**Choroby skórne weneryczne**
**Leczenie lampą kwarcową.**
**Przyjmuje od 1 do 2-ej i od godz 4—8.**
W niedzielę i święta od 11—1.
Dla Pań od godz. 4—5 oddzielna poczekalnia tel. 37-70

---

Dr. med. **Różaner**
**Dzielna № 9.**
Tel. № 28-98.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8
Leczenie lampą kwarcową
Oddzielna poczekalnia dla Pań.
Dla Pań od 3—5 po poł.

---

**Tanio! Na Raty!**
**Pierwszorzędne płaszcze damskie** poleca **na długie terminy**
**„KREDYT", Nawrot 15**
**I-sze piętro**

---

Dr. med. **BRAUN**
Południowa № 23 tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa
przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 pp

---

Doktór **L. Prybulski**
**Zawadzka № 1,**
Telefon № 25-38.
Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem) Lampa kwarcowa promieniami Röntgena,
Przyjm. od 9-2 i 5-8
Dla pań od 4—6.
Oddzielna poczekalni.

---




---

INŻ.
# E. Jasiński

BIURO URZĄDZEŃ ELEKTROTECHNICZNYCH
OŚWIETLENIE — SIŁA — SYGNALIZACJA —
:—: NAPRAWY :—:
ŁÓDŹ, SIENKIEWICZA NR. 34 TEL. 55-70
OFERTY NA ŻĄDANIE.

---

Dr. med. **Lubicz**
**Cegielniana 43**
**Tel. 41-32.**
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5—8 w.
Dla pań od 3—5 oddzielna poczekalnia.

---

Dr. med. **St. Bibergal**
**Moniuszki 11,**
telefon 63-22.
Choroby skórne i weneryczne elektroterapja.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 wiecz.

---

Lekarz - dentysta **F. Horowicz**
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz.

---

Dr. med. **M. GLAZER**
**ul. Zielona № 6.**
Telefon 45-49
**Chor. skórne i weneryczne.**
Przyjm od 8—9½, 12—2, 7—8 wiecz.

---

**2 pokoje umeblowane**
natychmiast do wynajęcia Andrzeja 43, m. 13. (Wejście z podwórza na lewo) Od 12-ej do 5-ej.

---

Potrzebny pracownik do Zakładu fryzjerskiego Nowo-Zarzewska 36.

---

Bez gotówki urzędnikom obuwie, palta, kapelusze ul. Piotrkowska 37. III wejście, I piętro. 31

---

Fortepian używany Hofera do sprzedania. Konstantynowska 99 m. 1.

---

Pierwszorzędna kasa ogniotrwała w doskonałym stanie do sprzedania dzwonić 64-08.

---

Domek do sprzedania, po sprzedaży 2 mieszkania i sklep wolne. Wiadomość Wrześniewska 24.

---

Wózek dziecięcy, zegar ścienny sprzedam Leszno 58 m. 5.

---

**Prenumerata** W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

**Ogłoszenia:** ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin w tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republika" Sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.